



Sól

Konieczna do życia

Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą – Kol. 4:6.

Niewiele osób uważa dzisiaj sól za cenny towar, ponieważ jest jednym z najtańszych towarów sprzedawanych w sklepach. Ale dawno temu, w niektórych miejscach na świecie, była ona tak cenna, że można ją było wymienić na złoto. Starożytni Chińczycy używali solnych monet, zaś w niektórych śródziemnomorskich miastach bryły soli używane były jako środek płatniczy. Wiele starożytnych szlaków handlowych powstało i było eksploatowanych w celu przewozu tego minerału. Angielskie słowo „salary” [wynagrodzenie] pochodzi z łacińskiego słowa „sal”, oznaczającego sól.

Sól jest jedną z najstarszych, wszechobecnych przypraw. Job powiedział:

„Czy można jeść to, co jest bez soli i mdłe, albo czy ma jakiś smak białko jaja?” (Job. 6:6).

Od tysięcy lat sól była używana do konserwowania żywności, zwłaszcza mięsa. Efekt konserwujący osiąga głównie przez odwodnienie, pozbawiając niszczytelne bakterie wody potrzebnej do przetrwania.

Gdybyśmy mieli wymienić błogosławieństwa jakie są naszym udziałem, prawdopodobnie pominęlibyśmy sól. Ciekawostką może być wypowiedź Mahometa, który miał zauważyć: „Bóg zesłał z nieba cztery błogosławieństwa: ogień, wodę, żelazo i sól”. Sól jest częścią wielu religijnych ceremonii, również tych sprawowanych przez starożytnych Hebrajczyków.

Pierwsza biblijna wzmianka o soli (pomijając wyrażenie „słone morze”) wspomniana jest w historii o śmierci żony Lota. Gdy Lot, jego żona i dwie córki uciekły z Sodomy wcześniej rano tego dnia, gdy została zniszczona, „żona Lota obejrzała się za siebie i stała się słupem soli” (1 Moj. 19:26). Niektórzy uważają, że Bóg dokonał jakiegoś rodzaju cudu i przekształcił żonę Lota w stojący, pionowy posąg solny, w rodzaju skamieniałego drzewa. Jednak prawdziwym cudem było to, że zniszczenie Sodomy nie rozpoczęło się do chwili, aż Bóg wyprowadził Lot i jego rodzinę z tego miasta. Biblia nie mówi, że gdy żona Lota umarła, stała się pionowym słupem soli. Raczej można przypuszczać, że potknęła się, upadła, straciła przytomność i została pokryta solą,

jaka występowała w tym rejonie. Stała się upadłym, leżącym „słupem”.

Sól była użyta przez proroka Elizeusza, gdy dokonywał cudu:

„Rzekli więc obywatele tego miasta do Elizeusza: Oto dobrze się mieszka w tym mieście, jak to mój pan sam widzi, lecz woda jest zła i ziemia jest niepłodna. A on rzekł do nich: Przynieście mi nową misę i nasypcie do niej soli. I przynieśli mu. Wtedy on poszedł do źródła wody i wrzucił do niej sól, mówiąc: Tak mówi Pan: Uzdrowiłem tę wodę, nie wyjdzie z niej odtąd ani śmierć, ani poronienie. I uzdrowiona została ta woda aż do dnia dzisiejszego według słowa, jakie wypowiedział Elizeusz” (2 Król. 2:19-22).

Oczywiście, to nie sól uzdrowiła wodę. Cudu dokonał Bóg, posługując się ręką Elizeusza. Prorok mógł równie dobrze uderzyć wodę laską albo przemówić do niej, gdyby otrzymał takie polecenie od Boga. Chociaż słona woda uważana jest za niezdatna do spożycia przez ludzi dopóki sól nie zostanie z niej usunięta, w tym cudzie zepsuta woda została „osłodzona” przez dodanie do niej soli – co było rezultatem przeciwnym do spodziewanego.

Jedną z interpretacji tego cudu jest taka, że gdy rozpocznie się Królestwo Boże, dodanym składnikiem będzie nauczający wpływ Kościoła jako kapłanów i nauczycieli. Ci, którzy są nazwani „solą ziemi” będą błogosławić, karmić i odnawiać ludzkość, sprawiając, że błogosławieństwa życia i prawdy odnowią i ożywią martwy świat. Nowa „misa soli” może ilustrować to, że klasa Kościoła będzie świeżo „rozwinętą” klasą, która dostarczy ludzkości słodkiej wody życia [„Doświadczenia Elizeusza”, Beauties of the Truth, Listopad 1998].

Przymierze soli

Sól była składana na ofiarę wraz ze zwierzętami: „A gdy dokonasz oczyszczenia, złożysz cielca bez skazy i barana z trzody bez skazy. Te zwierzęta złożycie przed Panem; kapłani posypią je solą i złożą je Panu jako ofiarę całopalną” (Ezech. 43:23-24). Solą posypywane były również ofiary z pokarmów: „Każdą twoją ofiarę z pokarmów posolisz; żadnej twojej ofiary z pokarmów nie pozbawisz soli przymierza Boga twego. Przy każdej ofierze swojej składać będziesz i sól” (3 Moj. 2:13). Sól wskazywała zatem na związek przymierza.



Wzmianka o „przymierzu soli” występuje jeszcze w dwóch innych miejscach: „Wszystkie dary ofiarne z obrzędu podnoszenia z rzeczy poświęconych, które synowie izraelscy składać będą Panu, oddałem tobie i twoim synom, i twoim córkom, według wieczystego prawa. Jest to wieczyste przymierze soli przed Panem dla ciebie i twojego potomstwa” (4 Moj. 18:19). „Aza nie wiecie, iż Pan Bóg Izraelski podał królestwo Dawidowi nad Izraelem na wieki, jemu i synom jego przymierzem soli?” (2 Kron 13:5, Biblia Wujka)

Przymierze soli polegało na zawarciu umowy między stronami i zapieczętowaniu jej wspólnym spożyciem soli, co czyniło ją nierozzerwalną. W ten sposób, stawała się ona wieczna.

Myśl, że sól była symbolem wierności i lojalności, zawarła jest również z prorocztwem Ezdrasza 4:14, choć w większości tłumaczeń nie jest to widoczne na pierwszy rzut oka: „Ponieważ zaś jesteśmy na utrzymaniu twego dworu i nie godzi się nam patrzeć na pohańbienie króla, przeto posłaliśmy wiadomość o tym królowi”. Określenie przetłumaczone jako „utrzymanie” w dosłownym tłumaczeniu oznacza „jeść sól” (Strong 4415). To hebrajskie słowo jest użyte tylko w tym miejscu, w liście kierowanym do dalekiego króla. Autorzy listu stwierdzają w ten sposób, że „środki ich utrzymania” pochodzą od króla, w związku z czym piszą list jako dowód swego z nim związku.

Osolony ogniem

Pewnego razu Jezus użył słowa „sól” w ciekawym kontekście: „A jeśli cię gorszy ręka twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kaleką do żywota, niż mieć dwoje rąk, a pójść do piekła, w ogień nieugaszony, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. A jeśli cię gorszy noga twoja, odetnij ją; lepiej jest dla ciebie wejść kulawym do żywota, niż mieć dwie nogi, a być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie, i jeśli cię gorszy oko twoje, wyłup je; lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do Królestwa Bożego, niż mieć dwoje oczu, a być wrzuconym do piekła, gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie. Albowiem każdy ogniem będzie osolony” (Mar. 9:43-49). Po zapoznaniu się z tym opisem można odnieść wrażenie, że w piekle płonie wieczny ogień i zamieszkują go nieśmiertelne robaki. Gdyby faktycznie sposobem na uniknięcie tego okrutnego losu było pozabawienie się ręki lub stopy, wówczas zachęta do takich działań byłaby częściej opisywana na kartach Pisma Świętego. Tymczasem, żaden apostoł nigdy niczego takiego nie uczynił, a przecież słowa te Jezus skierował właśnie do swych uczniów, a nie swych wrogów lub świata w ogólności.

Kilka wersetów wcześniej, Jezus napominał swych uczniów za ich silne pragnienie do dominowania. Jan powiedział Jezusowi, że próbowali powstrzymać człowie-

ka wypędzającego demony, ponieważ nie był jednym z uczniów (Marek 9:38). Poczucie wyższości, pychy i ambicji – gdyby je w sobie utrzymywali – mogło ich pozbawić dostępu do Królestwa, „żywota” o którym wspomina ten fragment. Trwanie w złym postępowaniu mogło doprowadzić ich do drugiej śmierci, pokazanej w „gehennie”, które to określenie przetłumaczone zostało jako „piekło”.

Z pewnością Jezus nie mówił o fizycznej ręce albo stopie, ponieważ one same z siebie nie prowadzą nikogo do grzechu. Nie ich mamy strzec, ale swego serca:

„Człowiek dobry z dobrego skarbca serca wydobywa dobro, a zły ze złego wydobywa zło; albowiem z obfitości serca mówią usta jego” (Łuk. 6:45).

Uczniowie mogli przez pewien czas symulować wierność wobec Mistrza, ale ostatecznie każdy z nich miał być surowo sprawdzony, „osolony ogniem”. Chociaż to sformułowanie pojawia się tylko w Ewangelii Marka, to jednak zarówno św. Paweł jak i św. Piotr używali „ognia” jako metafory dla opisanego ostatecznego sprawdzenia, czy dana rzecz jest cenna, czy też nie. „To wyjdzie na jaw w jego dziele; dzień sądny bowiem to pokaże, gdyż w ogniu się objawi, a jakie jest dzieło każdego, wypróbuje ogień” (1 Kor. 3:13). „Najmilsi! Nie dziwcie się, jakby was coś niezwykłego spotkało, gdy was pali ogień, który służy doświadczeniu waszemu” (1 Piotr. 4:12).

Inny pogląd zakłada, że Jezus mówiąc „każda ofiara” (Marek 9:49, BG) miał na myśli każdą miłą ofiarę, w rozumieniu zapisu „Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” (Rzym. 12:1). Tym samym, słowa Mistrza można sparafrazować w następujący sposób: „Każdy z moich uczniów przejdzie ogniste próby, a każdy kto wyda miłą woń, ofiarę przyjemną i miłą Bogu, musi zostać osolony jak ofiara lewitów” (A Commentary, Jamieson, Fausset, and Brown, tom. 3, str. 177).

Judasz był bez wątpienia przykładem osoby, którą psuła jej własna ręka. Co powinien z nią uczynić? Odetnąć ją! Powinien niezwłocznie oddalić się od wszelkich uczuć nielojalności. Spożywał wspólnie posiłki i chleb ze swym Mistrzem, zawarł z Nim „przymierze soli” i powinien być pozostać mu wierny.

„Sól, to dobra rzecz, ale jeśli sól zwietrzeje, czymże ją przyprawicie? Miejcie sól w samych sobie i zachowujcie pokój między sobą” (Mar. 9:50). W tym kontekście, sól ma znaczenie minerału antyseptycznego, konserwującego. Uczniowie potrzebowali czegoś, co by przeci-



wdziało zepsuciu, jakie wdierało się w ich szeregi. Nie potrafili zachować pokoju, lecz spierali się między sobą o palmę pierwszeństwa, o to, kto z nich będzie zasiadł po prawicy Mistrza, a kto po lewicy. Jan był tym, którzy prawdopodobnie wyraził myśli pozostałych uczniów i stwierdził, że ten kto nie był związany z ich grupą nie powinien czynić niczego dobrego w imieniu Jezusa. Zamiast zachowywać się jak prawdziwi Chrześcijanie, swym postępowaniem naśladowali raczej uczonych w Piśmie i faryzeuszów.

„Wy jesteście solą ziemi; jeśli tedy sól zwietrzeje, czymże ją nasolą? Na nic więcej już się nie przyda, tylko aby była precz wyrzucona i przez ludzi podeptana. Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:13-16). W dzisiejszych czasach sól nie traci swego smaku, lecz w starożytnych czasach było inaczej. Złoża soli były często zanieczyszczone innymi związkami. Pod wpływem wiatru i deszczu, sól mogła zostać wypłukana, pozostawiając bezużyteczne inne minerały ziemi. W tym wersecie Jezus porównuje swych uczniów do soli. Czy mają oni pozytywny wpływ na wszystkich, z kim mają kontakt? Czy powstrzymują zepsucie i gnienie świata wokół nich? Jeżeli nie, wówczas są oni jak sól, która utraciła swe właściwości.

Lekcje dla nas

Mamy wiele powodów do wdzięczności. Zostaliśmy powołani z ciemności do światłości: „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości” (1 Piotr. 2:9).

Naśladowcy Mistrza muszą być wierni względem tego wyboru: „Tak więc każdy z was, który się nie wyrzeknie wszystkiego, co ma, nie może być uczniem moim” (Łuk. 14:33). Czy porzuciliśmy wszystko, co mamy, czy może nadal trzymamy się czegoś lub kogoś na świecie, kto wiele dla nas znaczy? Czy jest dla nas coś innego niż Pan, co byłoby dla nas tak ważne jak „prawa ręka”? Jeżeli tak jest, należy to odciąć. W przeciwnym razie, nie można być Jego uczniem. Będziemy jak sól, która straciła swą zdolność nadawania smaku.

Żyjemy w czasie doświadczeń oczyszczających „synów Lewiego”; mają być oni tak drodzy dla Pana, jak srebro i złoto dla większości ludzi:

„Lecz kto będzie mógł znieść dzień jego przyjścia i kto się ostoja, gdy się ukaże? Gdyż jest on jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości” (Mal. 3:2-3).

Żyjemy na niewielkiej planecie w olbrzymim wszechświecie, a nasze życie jest krótkie. Czy jakaś doczesna korzyść trwająca co najwyżej kilka lat warta jest ryzykowania nagrody w niebie? Z pewnością nie!

„Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla mnie, odnajdzie je” (Mat. 16:25).

To jest wielki paradoks Biblii. Trzeba stracić swe życie w służbie dla Pana, prawdy i braci, aby je odnaleźć. Okoliczność, że świat nie zwraca uwagi na naśladowców Chrystusa, uważa, że błędzą lub są źle poinformowani, nic nie znaczy. Świat zawsze miał taką opinię o ludzkiej Bożym:

„Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mat. 5:11-12).

Konieczność okazywania wierność aż do końca została w Piśmie Świętym zilustrowana przykładem biegu aż do linii mety, do zdobycia nagrody w niebie (1 Kor. 9:24). Kroczenie wraz z innymi braćmi wąską drogą która prowadzi do życia (Mat. 7:14) nie jest wyścigiem, ponieważ w wyścigu jest tylko jeden zwycięzca. Oczywiście, każdy powinien chcieć zdobyć nagrodę wysokiego powołania w Jezusie Chrystusie, ale równocześnie powinniśmy z równym zaangażowaniem pomagać naszym braciom w zdobyciu tej nagrody. Nie wpadnijmy w pułapkę pragnienia zdobycia przewagi nad drugą osobą. Nie krytykujmy nikogo, kto wykonuje wielką pracę dla Pana a kto nie jest „z nami”.

Wzięliśmy udział w powołaniu, a zatem uczynimy nasz wybór pewnym (2 Piotra 1:10). Możemy pomóc tym, z którymi mamy kontakt, przez nasze słowa. Sól nadaje smaku potrawom; niech łaska nada smaku naszej mowie, aby była ona zbudowaniem dla braci.

Redakcja